



**Ks. DARIUSZ  
JAŚLARZ**

redaktor wydania

Pierwszą niedzielą Adventu rozpoczęliśmy nowy rok liturgiczny. Czas oczekiwania kieruje nasze myśli ku posłudze ubogim. Oni potrzebują naszego wsparcia i konkretnej pomocy. Może nie mają domu, może dotknęła ich nieuleczalna choroba? Chrystus mówi: „Czuwajcie.” Oby każdy znalazł w sobie tę iskrę, która pobudzi nadzieję! Wsłuchani w Jego naukę prawdziwie stajemy się „drogą Kościoła” – jak przypominał Jan Paweł II. Oby ta droga prowadziła naszych zniechęconych braci do źródła nadziei!

## ZA TYDZIEŃ

- Bp KAZIMIERZ NYCZ o wizycie *ad limina apostolorum*
- Karolina Pawłowska o PARAFII W OSIEKACH
- Krzysztof Dęga o „PUSTYNI MIAST”

Piłskie spotkania teatralne

## Rodziny z pasją

6. Ogólnopolski Festiwal Teatrów Rodzinnych „Teatr – pasja rodzinna” mamy już niestety za sobą.

Inicjatorami i pomysłodawcami imprezy są Wiesława Szczygieł i Stanisław Dąbek z Piłskiego Domu Kultury. W samej Pile nie ma stacjonarnego teatru, dlatego też organizatorom szczególnie zależało, by sprowadzić do miasta najlepsze polskie teatry, a co najważniejsze – by nadać festiwalowi niecodzienną oprawę. Postawiono na teatry rodzinne, co wydaje się być strzałem w dziesiątkę. W minionych latach gościem w Pile byli m.in. Emilian Kamiński z siostrą Dorotą Kamińską, bracia Mikołaj i Andrzej Grabowscy czy Jan Englert z żoną Beatą Ścibakówną. Oprócz aktorów z pierwszych stron gazet w festiwalu biorą udział także mniej znani, co nie oznacza, że mniej utalentowani aktorzy. Tradycyjnie już w drugiej połowie listopa-



KRZYSZTOF DĘGA

da mieszkańców Piły i okolic czeka teatralna uczta trwająca dwa tygodnie. W tym roku festiwal zainaugurował spektakl „Zielony Telefon”, przybył także Jacek Borkowski z córką Karoliną. Uwieńczeniem festiwalu był spektakl „Aj waj – czyli historia z cynamonem” w wykonaniu Grupy Teatralnej Rafała Kmity. Opowieść została osnuta na motywach kultury

**Grupa Rafała Kmity w „Historii z cynamonem”**

żydowskiej – składała się z piosenek, dowcipów, zabawnych, podszytych głęboką życiową mądrością historii o małżeńskich kłótniach, zalotach młodych i troskach starszych. O sposobach osławiania życia, które jakie jest, każdy widzi. A wszystko to opowiedziane, odśpiewane i odtańczone jest z niebywałym wdziękiem i temperamentem. **KD**

## NA JAZZOWĄ (I NIE TYLKO) NUTĘ



ARCHIWUM KLUBU „NA PIĘTERKU”

To było jazzowe, swingowe, a przede wszystkim gorące zamknięcie listopada. Osiedlowy klub „Na Pięterku” w Koszalinie po raz kolejny gościł w swych progach miłośników muzyki. Odbywające się cyklicznie „Zaduszki jazzowe” są okazją do usłyszenia najpiękniejszych utworów nie tylko jazzowych. Jak co roku swych przyjaciół nie zawiodła grupa Dixieland. W jej wykonaniu usłyszeć można było między innymi „Indiana”, „Sweet Georgia Brown” czy przebój z repertuaru Louisa Armstronga „What a Wonderful Word”. Gościem tegorocznej imprezy była Franciszkańska Orkiestra Dęta pod dyrekcją Krzysztofa Glowackiego. Wszystkim, którzy przegapili koszalińskie „Zaduszki”, pozostaje tylko czekać do przyszłego roku.

**Grupa Dixieland rozgrzała publiczność wiązką standardów**

**KAZIMIERA  
TALKO-HRYNCEWICZ**



## Po latach w ojczyźnie



ARCHIWUM RM SZCZECINEK

Przekazanie kluczy przedstawicielowi rodziny z Kazachstanu

**SZCZECINEK.** 21 listopada w tutejszym ratuszu przekazano klucze do mieszkania rodzinie byłych zesłańców narodowości polskiej – przesiedleńców z Kazachstanu.

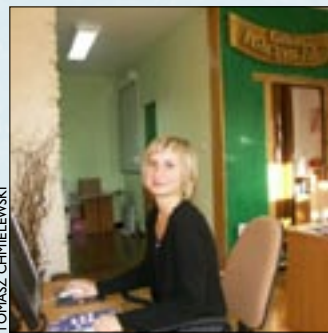
O zaproszeniu trzyposobowej rodziny zdecydowała Rada Miasta w październiku 2003 r. Stało się tak po apelu o przyjęcie rodaków, który wystosował wojewoda zachodniopomorski. Repatrianci czekali aż do teraz ze względu na długotrwałe procedury w Kazachstanie. W sobotę zostali odebrani z Warszawy, a po przyjeździe do Szczecinka trafili bezpośrednio do swojego nowego mieszkania.

Lokal przy ulicy Mariackiej, na mocy porozumienia zawartego z wojewodą, wyposażony został we wszystkie domowe sprzęty i niezbędne przedmioty codziennego użytku i jest w stanie gotowym do zamieszkania. Na realizację tego porozumienia wojewoda przekazał miastu dotację w wysokości 88 605 zł.

Rodzinę wybrał Departament Repatriacji i Obywatelstwa Urzędu ds. Repatriacji Cudzoziemców. Możliwość taką otworzyła ustawa o repatriacji z 9 listopada 2000 r. Jest to już druga rodzina z Kazachstanu zaproszona przez miasto.

## Centrum informacji

**W POŁCZYNIIE ZDROJU** otwarto Gminne Centrum Informacji. Jego celem jest pomoc bezrobotnym w poszukiwaniu pracy w zasobach Internetu oraz uzyskiwanie informacji turystycznej. Placówka posiada kilka stanowisk komputerowych z dostępem do Internetu. – Nie każdy bezrobotny ma komputer z takim dostępem, a korzystanie z kawiarenki internetowej dla człowieka, który nie ma pracy, może stanowić spory problem ze względu na koszty – mówi Justyna Popielowska, stażystka pracująca w GCI (na zdjęciu) – dlatego surfowanie po sieci w poszukiwaniu pracy jest z założenia bezpłatne. Oprócz korzystania z Internetu bezrobotni będą tu mogli uzyskać porady z zakresu skutecznego poszukiwania pracy – pisania listów motywacyjnych, CV itp., a z czasem skorzystać ze szkoleń i warsztatów.



TOMASZ CHMIELEWSKI

Również drukowanie i kserowanie dokumentów dla potrzeb poszukiwania pracy będzie bezpłatne, natomiast dla celów prywatnych za niewielką opłatą. GCI będzie pełniło także funkcję informacji turystycznej. Gminne Centrum Informacji powstało dzięki dotacji Wojewódzkiego Urzędu Pracy udzielonej w ramach ministerialnego programu „Pierwsza Praca”.

## Logo województwa

**ALEKSANDRA GRUSZKA**, uczennica klasy 2 c w szczecińskim publicznym Gimnazjum nr 2, zajęła pierwsze miejsce w wojewódzkim konkursie plastycznym „Zachodniopomorskie – morze przygody”. Konkurs rozstrzygnięto 22 listopada br.

Organizatorem konkursu, realizowanego w ramach projektu „Zachodniopomorskie – nowa marka w świadomości konsumentów”, był Urząd Marszałkowski Województwa Zachodniopomorskiego. Wzięło w nim udział ok. 1300



gimnazjalistów z całego województwa, w tym 12 osób ze szkoły, do której uczęszcza laureatka. Aleksandra, zwyciężając w konkursie, wygrała cyfrowy aparat fotograficzny dla siebie i komputer multimedialny dla swojej szkoły.

Zadaniem uczestników było wykonanie pracy plastycznej ilustrującej oficjalne hasło promocyjne naszego województwa: „Zachodniopomorskie. Morze przygody”. Cel przedsięwzięcia to umocnienie wśród młodzieży więzi z regionem.

## Dzień Seniora

**SŁUPSK.** Serdeczne życzenia zdrowia i długich, spokojnych lat życia wszystkim pensjonariuszom Domu Pomocy Społecznej „Leśna Oaza” w Słupsku złożył prezydent Maciej Kobyliński podczas obchodów Dnia Seniora. Święto obchodzone 22 listopada nie jest jedynie świętem osób starszych, które aktywną część życia mają już za

sobą, lecz także ludzi, którzy z dumą mogą powiedzieć o naszym mieście, że to ich dzieło, bo całym swoim życiem tworzyli je i kształtowali. Jest to również dzień refleksji nad przemijaniem, nad Mickiewiczowską „chmurnością lat młodości” oraz nad tym, jak żyć godnie – mówił prezydent.

## Powrót do przeszłości

**MIROŚLAWIEC.** 19 listopada w tutejszym Zespole Szkół odbyło się uroczyste otwarcie zabytkowej klasy szkolnej poświęcone z uroczystymi obchodami 60-lecia istnienia szkolnictwa na ziemi mirosławieckiej. Otwarcie było połączone ze zjazdem pierwszych powojennych absolwentów uczęszczających do mirosławieckiej szkoły oraz nauczycieli tu uczących. Obchody rozpoczęła Msza św., którą koncelebrowali ks. Edward Matysiak i

ks. Kazimierz Serafin (były proboszcz mirosławieckiej parafii). Po nabożeństwie złożono kwiaty na grobie pierwszego kierownika powojennej szkoły. Podczas akademii połączonej z prezentacją programu „Gęsie pióra z Mirosławca” burmistrz gminy i miasta Mirosławiec wręczyła na ręce dyrektora Andrzeja Sudnikowicza okolicznościowy graweron. Kwiatami uhonorowano również państwa Stamborskich – pierwszych powojennych nauczycieli.

Pamiętkowe zdjęcie uczestników jubileuszu szkoły



TOMASZ WANIEWICZ

Obchody 150-lecia istnienia Zgromadzenia Sióstr Felicjanek i 45-lecia pobytu w Kołobrzegu

# Miłość jest służbą, a służba miłością

„To nie przypadek, ale zrządzenie Boże, że właśnie w Kołobrzegu Zgromadzenie nasze otworzyło nową placówkę. Z miastem tym łączą nas miłe dla nas wspomnienia” – tymi słowami rozpoczęły siostry felicjanek kronikę domu w 1960 r.

Pod sztandarem, wyhaftowanym przez nie w Domu Prowincjalnym w Wawrze i podarowanym 5. Brygadzie Artylerii Ciężkiej, odbyły się zaślubiny Polski z morzem. Karol Owczarek, oficer tej brygady, napisał do sióstr: „Sztandar ten dumnie powiewał na bałtyckim wybrzeżu w dniu ślubowania wierności polskiemu morzu. Było to 19 marca 1945 r. Zdobyte

## pod Waszym sztandarem

miasto nazywa się Kołobrzeg. W imieniu naszych chłopców zasłałam Wam proste, lecz najbogatsze w polskim sercu »Bóg zapłać!«. „Haftowały go siostry Monika i Auxilia – wyjaśnia tamto wydarzenie siostra Agnieszka, radna z domu prowincjalnego w Warszawie. – Bardzo się wzruszyłam, kiedy wczoraj byłam przed pomnikiem zaślubin i trudno było mi dziś te słowa przytoczyć” – mówi. Siostra – prawa ręka przełożonej prowincjalnej, s. Magdaleny Trzcińskiej – przybyła do Kołobrzegu podobnie jak pozostałe siostry na uroczystości jubileuszu. Siostra Anetta dobrze pamięta tamte chwile:

## SIOSTRY FELICJANKI

Zgromadzenie Sióstr Świętego Feliksa z Kantalicio powstało w Warszawie, 21 listopada 1855 r., jako odpowiedź na wołanie ludzi najbardziej potrzebujących i poranionych przez los. Założycielką wspólnoty uformowanej w duchu ideałów św. Franciszka jest bł. Maria Angela Truszkowska, działająca pod wpływem bł. Honorata Koźmińskiego. W naszej diecezji siostry pracują w Kołobrzegu i Koszalinie.



KAROL SKIBA

„Jako dzieci przyglądaliśmy się siostram, które wyszły z pociągu i kierowały się w stronę ulicy Dworcowej trochę zakłopotane, nie wiedząc, gdzie znajduje się parafia. My zaglądaliśmy z lewa i z prawa, by zobaczyć ich twarze. Wtedy siostry miały jeszcze inny strój, więc nie było to możliwe. Nigdy wcześniej nie widzieliśmy sióstr zakonnych. Pokazaliśmy im drogę

## i tak się zaczęło

– mówi ze wzruszeniem. – Dzieci było dużo, warunki bardzo trudne. W piwnicach urządzono salki. Otoczone dziećmi i rodzicami siostry cieszyły się sympatią. Ja śpiewałam w scholi. Później postanowiłam do nich dołączyć i jestem felicjanką ponad 40 lat”. To nie jedyna siostra, którą zafascynowało świadectwo życia zakonnic przybyłych do Kołobrzegu. Młode kobiety w habitach wspominają swoją drogę do zgromadzenia. Z Kołobrzegu jest ich 11.

## Siostram należą się podziękowania

Siostra Maria Rafaela, z domu Elżbieta Kazaryn, wyznaje: „Z felicjankami spotkałam się w parafii. Zachwyciłam się charyzmatem zgromadzenia i pracą sióstr. Wstąpiłam do niego jako pielęgniarka dyplomowana. Pracuję w Domu Pomocy Społecznej w Jadwinowie koło Lubartowa. Jestem dyrektorem tego zakładu. Sprawuję opiekę nad 95 starszymi paniami, które są przewlekłe chore.

## Jestem szczęśliwa,

że mogę im służyć”. Pielęgniarką jest też s. Alberta. S. Aurelia jest pedagogiem i pracuje w szkole w Warszawie. S. Elwira pracuje jako przedszkolanka w Kaliszu. Kocha dzieci i jest zupełnie im oddana. S. Bernadetta Lewicka pracuje w naszej Kurii Biskupiej. Pełni funkcję wizytorki katechetycznej. Na jubileuszowych uroczystościach w domu sióstr są obecni także ich rodzice. Mama s. Tobiaszy: „Pamiętam, Małgosia odjeżdżała 12 lipca 1985 r. Ja się cieszyłam, że takie powołanie wybrała! Była już w pociągu. Mąż podał jej rękę, tak że mało go pociąg nie wywrócił. Z płaczem wróciliśmy do domu. Ale już się oswoiliśmy. Cieszymy się, że nasza córka jest felicjanką!”. Mama s. Rafaeli: „Od małego, kiedy do Komunii św. przygotowywała ją s. Regina, mówiła, że chce być jak ona. I tak się stało. Bardzo się z tego cieszymy!”.

## Sonda

### BYĆ JAK MATKA

SIOSTRA ŁUKASZA, MIROSLAWA RAJKOWSKA – PRZEŁOŻONA

– Jestem w Kołobrzegu drugi raz. Od najmłodszych lat pragnęłam zostać felicjanką.



W Dębnie Lubuskim, moim rodzinnym mieście, uczyły religii właśnie te siostry. Siostra Leonia była dla mnie wzorem. Ciągle jej powtarzałam, że będę siostrą zakonną. Zaczęłam chodzić na oazę. Należałam do chóru, do scholi. Blisko trzymałam się z siostrami, i tak się stało, jak mówiłam mojej katechetce. Mój brat był prezesem ministrantów. Często chodziłam grać z nimi w piłkę i stało się to moim hobby. Grałam też później jako siostra. Mam jeszcze jedną pasję: tenis stołowy. Jestem siostrą 23 lata. Bycie przełożoną oznacza dla mnie poświęcić się dla innych, szczególnie dla moich sióstr. Każdemu wyjść naprzeciw. Być jak matka!

## Nadszedł dzień

podsumowania pracy sióstr w parafii. Ks. prałat Józef Słomski, który jest z nimi ponad 33 lata, może wiele powiedzieć o ich służbie. I swoje wychowanki zna od podszewki! W doskonałym nastroju przypomina sylwetki dziewcząt, które później wstąpiły do zgromadzenia. A śmiechu było co niemiara! Siostry wspominają swoje go proboszcza. „Konkretny, czasami ostry, lecz brewiarza i różańca nie wypuszczał z ręki” – mówią życzliwie. Podczas uroczystej Mszy św., której przewodniczył, wygłosił peany na ich cześć. Widać, są w parafii bardzo potrzebne. To piękne świadectwo!

KS. DARIUSZ JAŚLARZ



Sonda

**JESTEŚMY  
DLA INNYCH**

URSZULA CHORMAŃSKA  
– PREZES STOWARZYSZENIA



Na co dzień odbieram w domu mnóstwo telefonów. Wszyscy utrzymujemy ze sobą kontakt.

Jesteśmy rodziną. Zwyczajnie rozmawiamy, co u nas słychać. Czasami wózek jest potrzebny, a to znów należy wypełnić jakieś dokumenty. Mamy bardzo wielu przyjaciół. Sami nas szukają. Komuś trzeba zrobić zakupy, kogoś zwyczajnie wyciągnąć z domu, np. do kina, porozmawiać. Pomagają nam też klerycy. Raz w miesiącu, w niedzielę, spotykamy się na specjalnej Mszy św. w kościele pw. św. Kazimierza w Koszalinie. Mój numer tel. 0943458822.

GIZELA DANOWSKA



Od 12 lat przyjeżdżam na rekolekcje. Pochodzę ze Szczecina. Choruję na chorobę Heinego-

Medina. Mówię w modlitwie: Panie Jezu, Twoja wola. On mi daje siłę. Moje cierpienia ofiarowuję za nawrócenie grzeszników. Chcę służyć innym. Ludzie potrzebują tego, by ich wysłuchać. Dlatego przychodzą do mnie także młodzi ze swoimi problemami. Niektórzy z nich mówią do mnie „mamo”.

FELIKSA OMACHEL



Cieszę się, że tu jestem. Odnajduję na rekolekcjach spokój. Nie jestem tak chora jak wielu tu obecnych. Przychodzę do Grzesia i wiem, że z tego się cieszy. Jego choroba bardzo nas związała. Dlatego przebywanie z nim i jego mamą jest dla mnie wielką radością.

# Jak rodzina, ty

**Wojtka poznałem  
w seminarium duchownym.  
Był młodszym ode mnie  
klerykiem. Wiem, że  
w jego życiu wydarzył  
się dramat – tak  
przynajmniej wyglądało to  
widziane z mojej strony.  
Zdrowy  
i uśmiechnięty chłopak  
nagle poważnie  
zachorował.**

tekst  
**KS. DARIUSZ JAŚLARZ**

**J**ako neoprezbiter odwiedzałem go w szpitalu w Miastku, kiedy był poddawany dializom. Gdy przybyłem do Centrum Edukacyjno-Formacyjnego na rekolekcje dla członków Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych „Opoka”, podjechał na wózku poważny mężczyzna i powiedział: „Ksiądz mnie zna. Jestem Wojciech Mettel. Moje życie było poukładane.

## Miałem być księdzem

Zachorowałem na nerki. Nie chcę nazwać tego ciosem, jednak było to dla mnie niezrozumiałe. Nawet miałem pretensje do Pana Boga – mówi Wojtek. Było trudno. Z czasem doszedł inwalidzki wózek. „Tak teraz sobie rozmawiamy, ale były chwile, kiedy nawet płakałem” – wyznaje. Świat wyglą-



ZDJEŃCIE KAROLINA PAWŁOWSKA

da inaczej, kiedy bagatelna sprawa staje się problemem. Wojtek przytacza wiele przykładów ze swojej codzienności: dojscie do umywalki, przeciskanie się przez tłok na dworcu, unijne dostosowania, które są, ale nie wszędzie. W jego głosie nie wyczuwa się jednak goryczy. Nie wstydzi się powiedzieć, że to wiara i „Opoka” postawiły go na nogi. „Zaufanie Panu Bogu pozwala mi wierzyć, że wszystko, co się wydarza, ma jakiś sens. Także cierpienie. Ale to jest proces. Zrozumienie wymaga czasu” – mówi. Doskonale zdaje sobie sprawę, że jeszcze wszystkiego nie rozumie i może nie zrozumie nigdy. Zresztą nie jest to dla niego takie ważne. Ważniej-

**Halina i Andrzej Symonowiczowie poznali się na rekolekcjach „Opoki”. Dzisiaj przyjeżdżają na nie z synkiem**

si są ludzie, których tu spotkał. Wcześniej, kiedy był zdrowy jak ryba, nie sądził, że ci, którzy doświadczają tak poważnego cierpienia, potrafią być tacy fantastyczni. Mówi o nich z entuzjazmem.

## W „Opoce” potrzebują siebie

Chcą ze sobą być, rozmawiać. Kiedy się nie widzą, dzwonią do siebie, wysyłają SMS-y. Ale czas spędzony razem jest dla nich największym szczęściem. Opowiadają o wspólnych wyprawach po Polsce. O tym, że nie jest łatwo zorganizować i przeprowadzić takie eskapady, nikt nigdy nie trzeba przekonywać.

# lko trochę większa

Od czego jednak są przyjaciele? Mama Grzegorza Lucyna Dobosz opisuje w szczegółach nowy nabytek. To wózek inwalidzki z akumulatorem. Grześ ma 32 lata i boryka się z porażeniem mózgowym. Po mimice jego twarzy i radosnych odgłosach widzę, że akceptuje z zadowoleniem wypowiedź matki. „Byliśmy z »Opoką« w Kalwarii i w Krakowie. W Łagiewnikach Grześ nawet uklęknął – choć nie może chodzić – i modlił się przed obrazem. On lubi się modlić. I niech się modli, bidulek”. Ale Grześ lubi nie tylko modlitwę. Lubi też sernik pani Feliksi, która zaprzyjaźniła się z nimi i służy pomocą. A ta bardzo się przydaje wdowie z niepełnosprawnym synem. Nie została ich samych także teraz,

## podczas rekolekcji

Ludzie z „Opoki” czekają na nie cały rok. Tu można wspólnie się modlić. Można też słuchać. Nie tylko konferencji czy kazań, choć i one są bardzo potrzebne. „Można słuchać innych i zapominać o sobie, o swoim cierpieniu. Można otwierać się na ludzi i dostrzegać dobro, które jest w nich ukryte, po które wystarczy się schylić. Wnętrze człowieka może być bardzo bolesne, ale też bardzo bogate” – wyznaje Krystyna Pilecka. Kiedy przeszła na rentę, zaczęła poszukiwać grupy skupiającej osoby niepełnosprawne. A jako osoba wierząca potrzebowała także opieki duchowej. „Wiadomo, opieka lekarska przy każdym schorzeniu musi być. Ale to jeszcze za mało – przekonuje. – Człowiek, kiedy jest chory, tęskni za czymś większym. Za Czymś, na czym może się oprzeć. Potrzebuje Bożej opatrności, która daje mu na-

dzieję. Aby pączek rozwinął się w piękny kwiat, wymagane są odpowiednie warunki. »Opoka« takie warunki stwarza dla ludzi cierpiących, między innymi przez organizowanie rekolekcji”. W rękę trzymam ostatni tomik poezji pani Krystyny, zatytułowany „Kolory miłości, czyli być...” Jej twórczość jest odpowiedzią na

## zаслуchanie się w Boga i człowieka

Jej życie zaś zmaganiem ze stwardnieniem rozsianym. Na czas rekolekcji odkłada swoje problemy zdrowotne na bok. Nie ona jedna...

Halina i Andrzej Symonowiczowie od sześciu lat są małżeństwem. Poznali się dzięki rekolekcjom „Opoki”. Oboje z wielką radością wspominają tamte czasy. Dziś przyjeżdżają na nie z dwuletnim syn-

**Lucyna Dobosz wraz z synem cieszą się z nowego nabytku: dzięki wózkowi z akumulatorem Grześ radzi sobie znacznie lepiej**

kiem. Chcą być bliżej Boga i zgodnie z Jego Słowem kształtować swoje życie. „Jest nam potrzebna taka formacja, bo dzięki niej widzimy, że nasze problemy wcale nie są najważniejsze. Mamy pragnienie pomagania innym. Chcemy czuć się potrzebni” – twierdzą zgodnie. Andrzej ukończył studia teologiczne i obronił pracę magisterską cztery dni po swoich zaręczynach. Cieszy się, że jego chorego nie należy do postępujących. Cierpi na porażenie mózgowie. Inny Andrzej – ksiądz, opiekun duchowy „Opoki”, w rekolekcyjnych rozważaniach w tym roku mówi o wierze, nadziei i miłości. Zachęca do spowiedzi i adoracji Najświętszego Sakramentu. Kiedy udaje się do konfesjonału, jego podopieczni prowadzą modlitwę. Siedzący na wózku Wojtek bierze gitarę i intonuje śpiew. „Jeszcze bę-

dę tańczył” – wcześniej odgraża się żartobliwie. Mając za sobą przeszczep nerki, czeka na „nowe” biodra. Wózek pójdzie do kąta, ale nie „Opoka”. „Niepełnosprawnym chcę dalej pozostać!”



## MOIM ZDANIEM

KS. ANDRZEJ HRYCKOWIAN

opiekun duchowy  
(ojciec duchowny WSD w Koszalinie)

Obcowanie z tymi osobami jest ogromną łaską i daje wiele radości. Są niesamowicie mądrzy, taką mądrością Pana Boga. Ludzie się boją niepełnosprawnych, uciekają od nich, bo myślą, że będą musieli odpowiadać na trudne pytania. Kiedyś też myślałem, co ja powiem w takiej sytuacji. Lepiej usunąć się na bok. A to nie tak! Oni nie potrzebują litości i tłumaczenia, dlatego cierpią. Chcą zwyczajnej akceptacji i przebywania z nimi. Jest to szalona wspólnota, ale w pozytywnym znaczeniu. No bo jak inaczej wytłumaczyć np. wyjazd na pielgrzymkę, gdzie w autokarze więcej niż połowa ludzi jest na wózkach. Trzeba ich nosić, składać wózki do bagażnika. A ci ludzie nie boją się trudu. Ludzie zdrowi by narzekali, a oni się cieszą. Nie ukrywają swojej choroby, ale nie chcą też jej manifestować. Swoim cierpieniem nie obarczają innych, a bycie z nimi jest umocnieniem. Chłoną to, co do nich się mówi, i są za to wdzięczni. A chcą, aby mówić przede wszystkim o miłości Pana Boga.





Szkoła Animatorów  
Misyjnych

## Mów innym o misjach!



Klaretynki z naszej diecezji  
posługują m.in. na Filipinach

Referat Misyjny Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej we współpracy z Dyrekcją Krajową Papieskich Dzieł Misyjnych w Polsce organizuje 10 i 11 grudnia Szkołę Animatorów Misyjnych.

Do udziału zapraszamy księży, siostry zakonne, katechetów, animatorów grup misyjnych i osoby zainteresowane animacją misyjną w swoim środowisku. Spotkanie odbędzie się w Centrum Edukacyjno-Formacyjnym Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej w Koszalinie (obok Wyższego Seminarium Duchownego).

Prowadzącym zajęcia będzie ks. dr Jan Piotrowski – dyrektor krajowy Papieskich Dzieł Misyjnych w Polsce oraz sekretarz Krajowej Rady Misyjnej przy Konferencji Episkopatu Polski. W programie m.in. wykłady: „Duchowość misyjna animatora a dynamika współpracy”, „Papieskie Dzieła Misyjne w życiu diecezji, parafii i szkoły” oraz spotkanie z siostrami misjonarkami klaretynkami z Piły.

Katecheci i nauczyciele otrzymają stosowne zaświadczenie, które można przedstawić do awansu zawodowego nauczycieli.

Koszt udziału wynosi 70 zł. Informacji udziela i zapisy przyjmuje: diecezjalny referent do spraw misyjnych – ks. Mariusz Bąk (tel. 0 94 364 32 67, 507 087 991, e-mail: mbak@koszalin.opoka.org.pl).

Dla bezdomnych domem jest dworzec, działka, piwnica, czasem park. Trafiają na ulice, bo popadli w konflikt z rodziną lub z prawem, a najczęściej mają problem z nadużywaniem alkoholu.

Są samotni i schorowani, ale nie zawsze chcą przyjąć oferowaną im pomoc. Zbliża się zima, która dla bezdomnych jest szczególnie trudna. Często nie zdołają jej przetrwać. Mimo tak trudnych warunków życiowych wiele osób nie chce skorzystać z przytuliska. – Ludzie się przyzwyczaili do takiego trybu życia. Nie chcą mieszkać w przytuliskach, bo tam jest zakaz picia i określona godzina powrotów – mówi starszy pracownik socjalny MOPS w Koszalinie Anna Brzelińska. Często

### wolą żebrać

pod sklepami, spotykając się z ludzką pogardą bądź niezrozumieniem. Nie wolno nam jednak przestać dostrzegać problemu. Pracownicy socjalni wraz z funkcjonariuszami Komendy Miejskiej Policji

**Nie każdy z nich jest bezdomnym na własne życzenie**

Z pomocą potrzebującym

## To też człowiek

w Koszalinie oraz Straży Miejskiej podjęli działania na rzecz osób bezdomnych z terenu miasta. Prowadzą patrole, podczas których informują o miejscach, gdzie mogą otrzymać schronienie, posiłek i ubranie. Pomoc osobom ubogim i bezdomnym w diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej świadczona jest w największym zakresie przez organizację Caritas. W parafiach wydawana jest odzież i obuwie, organizowane jest darmowe dożywianie, można się wykapać i zrobić pranie. W samym Koszalinie posiłki wydawane są 100–130 osobom dziennie. Dach nad głową oferuje również Centrum kryzysowe dla kobiet i kobiet z dziećmi. Aktualnie przebywa w nim 8 osób, a miejsc jest 22. – Są pierwsze osoby z interwencji bezpośredniej policyjnej, które zostały przywiezione w nocy, tak że centrum zaczyna spełniać zadania, jakie były mu przypisane – mówi dyrektor Caritas diecezjalnej ks. Paweł Brostowicz. Dyrektor jest przekonany, że liczba podopiecznych wraz z nadchodzącą zimą wzrośnie. Po

wym, znajdujące się w trudnej sytuacji życiowej.

### Nadzieja ubogim

Na mocy porozumienia zawartego z MOPS Caritas stworzyła bezdomnym i ubogim warunki do skorzystania z kąpiele i zrobienia prania. Tego rodzaju pomoc świadczona jest w siedzibie Caritas w Koszalinie, przy ul. bpa Czesława Domina 8. MOPS w Koszalinie do końca tego roku przekazał na ten cel kwotę ponad 20 tys. zł. Wykorzystano dotychczas ok. 3 tys. zł. Brak zainteresowania dyrektora Caritas tłumaczy lenistwem bezdomnych. – Wolą zająć się czymkolwiek innym, nawet żyć w brudzie, aniżeli ruszyć się i wykapać, czy też wyprać. Jeżeli popatrzymy na bezdomnych, którzy przychodzą do nas na posiłki, to widać, że te potrzeby są. To nawet czuć, a jednak ludzie nie korzystają. W liście wystosowanym do wiernych na nowy rok liturgiczny bp Kazimierz Nycz wezwał do niesienia nadziei ubogim. Swoją pomocą winniśmy objąć potrzebujących, dotkniętych zarówno biedą materialną, jak i cierpiących z powodu biedy duchowej, znajdujących się w stanie apatii, czy rozpacz. Ordynariusz diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej zachęca zatem do powoływania nowych kół Caritas w tych parafiach, w których jeszcze nie są podejmowane w sposób zorganizowany przedsięwzięcia charytatywne. Jak czytamy w liście, Caritas „jest powołana do odkrywania miejsc i osób, które wolają o miłość, chleb i o nadzieję. Służyć ma nie tylko wierzącym, ale każdemu człowiekowi, by chronić jego zagrożoną godność”. Nie zapominajmy, że nie wszyscy trafiający na bruk są bezdomni na własne życzenie. Często są to ludzie ciężko skrzywdzeni przez los, którym należy się pomoc, a przede wszystkim szacunek, bo bezdomny to też człowiek.

**ALICJA GÓRSKA**





## LISTY

## Ministranci maszerują

Na zbiórce ministranckiej ksiądz Roman Piwoński zaproponował nam nocną wyprawę z Sikor do Połczyna. Chętnie podchwyciliśmy ten pomysł. Trudnością było ustalenie daty wycieczki. Wybór padł na noc z 11 na 12 listopada. Pomyśleliśmy, że ten nocny marsz może nosić nazwę „Marszu Niepodległości”. Eskapadą tą chcieliśmy uczcić obrońców i wyzwolicieli naszej ojczyzny.

Nasza wyprawa rozpoczęła się we wsi Sikory, która położona jest w dekanacie Barwice i leży nad jeziorem Komorze. W parafii tej proboszczem jest ks. Andrzej Pawelec. U księdza Andrzeja byliśmy już dwa razy na biwakach w 2002 i 2003 r. Pracował wtedy w Okonku, a biwaki odbywały się w jednej z wiosek parafii – Podgajach. Kiedy przybyliśmy na plebanię w Sikorach, ks. Andrzej ugościł nas herbatą i słodyczami. Po poczęstunku zaśpiewaliśmy Apel Jasnogórski i wyruszyliśmy w drogę.

Na początku trasa prowadziła do Czarnego Wielkiego. Po dojeździe do tego miejsca pomodlili-

śmy się za poległych w obronie ojczyzny przy krzyżu stojącym obok kościoła. Po modlitwie ruszyliśmy w dalszą podróż. Po drodze odmówiliśmy Różaniec, a także śpiewaliśmy piosenki.

O drugiej w nocy zatrzymaliśmy się i rozpaliliśmy ognisko. Po posiłku ruszyliśmy dalej tak zwaną „jumbówką”. Droga ta zaprowadziła nas aż do jeziora Długiego, które znajduje się w dolinie „Pięciu Jezior”. Resztę drogi przeszliśmy, a to się bawiąc, a to modląc się za poległych. O 6. rano doszliśmy do Połczyna, wyczerpani przeszło 30-kilometrowym marszem.

Naszym pragnieniem jest, aby ten „Marsz Niepodległości” nie był tylko jednorazową akcją, ale stał się początkiem rozszerzającego się przedsięwzięcia, w którym będą brali udział ludzie chcący uczcić w ten sposób dzień, w którym Polska odzyskała niepodległość.

**MINISTRANCI**  
z parafii pod wezwaniem  
Niepokalanego Poczęcia  
Najświętszej Maryi Panny w  
Połczynie Zdroju

## Uczestnicy „Marszu Niepodległości”



Na plebanii w Sikorach ugościł nas ks. Andrzej Pawelec (z lewej).  
W żółtej koszulce – ks. Roman Piwoński



ZDJĘCIA TOMASZ GASEK

Trwają eliminacje do diecezjalnego festiwalu

# W Szczecinku śpiewali na chwałę Pana

Finale diecezjalnego XVI Festiwalu Pieśni Religijnej odbędzie się 11 grudnia w sali widowiskowej Miejskiego Ośrodka Kultury w Koszalinie. Organizatorami imprezy są Urząd Miejski w Koszalinie i Stowarzyszenie „Civitas Christiana”.

Zanim jednak będziemy mogli podziwiać wielką galę, trwają konkursowe eliminacje w Koszalinie, Pile, Słupsku i Szczecinku.

Tegoroczny festiwal przybrał motto: „Pozostań z nami, Panie”. Do wzięcia w nim udziału zaproszono osoby i zespoły działające indywidualnie oraz w szkołach, świetlicach, domach kultury, klubach i parafiach rzymsko- i grekokatolickich. Zgodnie z regulaminem, wykonawców podzielono na kategorie: zespoły wokalnoinstrumentalne, duety, soliści, zespoły a cappella.

19 listopada w kościele pw. Ducha Świętego w Szczecinku odbyły się eliminacje rejonowe dla śpiewających z powiatów szczecińskiego i wałckiego. Do rywalizacji o tytuł najlepszego wykonawcy zgłosiło się 12 zespołów, w tym 5 solistów ze Szczecinka, Czarnego, Świdwina, Bornego Sulinowa i Wałcza. Jury, w składzie: Małgorzata Nasindrowicz, przewodnicząca (Państwowa Szkoła Muzyczna, Szczecinek), Ryszard Pilich (przewodniczący „Civitas Christiana” OM Koszalin), s. Gaudencja (klasztor Sióstr Niepokalanek, Szczecinek), oceniało dobór repertuaru, intonację, dykcję, emisję, a także opracowanie muzyczne i ogólny wyraz artystyczny na scenie. Najliczniejszą grupą śpiewających była schola



MONIKA KUJAWA

**Aleksandra Kuriata z parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Szczecinku występowała w zeszłym roku pierwsze miejsce. W tym ponownie liczy na wygraną**

NAZARET z Wałcza. Najmłodszą uczestniczką – Kaja Heronimek z parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Szczecinku, mająca zaledwie pięć lat, a najstarszym uczestnikiem – solista Rafał Nizioł z Klubu Garnizonowego w Świdwinie, który wystąpił jako jedyny w kategorii dorosłych. Do finału diecezjalnego, który odbędzie się 11 grudnia w Miejskim Ośrodku Kultury w Koszalinie, zakwalifikowali się: Aleksandra Kaczmarska (Zespół Szkół w Czarnem), zespół „Nienazwane” (Zespół Szkół w Czarnem), zespół wokalnoinstrumentalny NERO (Gimnazjum nr 1 Szczecinek). Najlepsi z najlepszych walczyć będą o witraże: grand prix, złoty, srebrny i brązowy. Dodatkowymi upominkami będą nagrody rzeczowe i coroczna nagroda przyznana przez publiczność. Wszystkim laureatom gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów w finale.

**MONIKA KUJAWA**



PANORAMA PARAFII

Parafia pw. św. Jana Chrzciciela w Sarbi

# Stawiam na młodych

„Boże Wszechmogący, nasz czas leży w Twoich rękach”. Te słowa Psalmu 31. najbardziej utkwiły mi w pamięci po wizycie w Sarbi.

Brak poczucia przynależności do lokalnej małej ojczyzny jest częstym problemem na Pomorzu. – To wyraźnie widać podczas świąt narodowych, jak niewiele osób przychodzi na Msze św. za ojczyznę, jak mało jest wywieszanych flag. To pokazuje, że słabe jest poczucie tożsamości i przywiązania do miejsca zamieszkania – opowiada proboszcz parafii, ks. S. Chmielecki. – Jedną z metod budowania własnej tożsamości jest odkrywanie historii ziemi, którą się zamieszkuje.

Sarbska świątynia, ufundowana przez rycerza Stabberina w 1310 r., była świadkiem wielu przemian zachodzących na Pomorzu, podobnie nieco tylko starszy, kryty polichromią drewniany krucyfiks. Tworzy on wraz z figurą Maryi i św. Jana niezwykłą grupę Ukrzyżowania. W 2000 r., dzięki zaangażowaniu wspólnoty i pomocy dawnych mieszkańców tych ziem, zwłaszcza ofiarności państwa Szwarców z Drzonowa oraz Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej, udało się przeprowadzić remont dachu kościoła parafialnego. Na każdym kroku napotykałam dowody poszanowania przeszłości.

**Lapidarium upamiętniające dawnych mieszkańców z Sarbi i okolic**



ZDJĘCIA KAROLINA PAWŁOWSKA

Przed kościołem dwa kamienne obeliski upamiętniają 700. rocznicę erekcji parafii oraz ofiary II wojny światowej.

Poznanie historii jest szczególnie ważne dla najmłodszych. To oni budować będą przyszłość, dlatego też ks. Chmielecki stara się ich objąć jak najlepszą opieką i przygotowaniem do dorosłego życia chrześcijańskiego. Ta inwestycja w młodych procentuje. W tym roku powołano szkolne koło Caritas, prowadzone przez U. Rutkowską, rozwi-

ja się także współpraca z harcerzami. Owocem tych działań będzie wspólna akcja zbierania funduszy potrzebnych chorą Dominice. Trwają także prace nad powołaniem grupy oazowej. Dzięki dzieciom łatwiej też dotrzeć do dorosłych parafian. Ks. Sławomir szuka różnych sposobów zachęcenia ich do modlitwy. – Rodzicom, którzy proszą o chrzest dla swojego dziecka, ofiarowuję różaniec. Proponuję im, by za swoje dziecko złożyli codziennie dziesiątek Różańca – to przecież tak niewiele.

**KAROLINA PAWŁOWSKA**



**KS. SŁAWOMIR CHMIELECKI**  
**TCHR**

Święcenia kapłańskie przyjął 21 V 1991 r. w Poznaniu. Dotychczas pracował w Pырzycach, Kazachstanie i Szczecinie. Został ustanowiony proboszczem w Sarbi 27.08.1998 r.

**Gotycki kościół parafialny pw. św. Jana Chrzciciela w Sarbi poświęcony został w 1945 r.**

## ZDANIEM PROBOSZCZA

Ważne dla wspólnoty są spotkania w różnych grupach działających w parafii. Dzięki temu parafianie przekonują się, jak wiele można zdziałać wspólnie. Parafia rozwija się i pięknieje dzięki wspólnym ludziom, którzy ją tworzą. Wśród nich szczególne podziękowania należą się państwu Rutkowskim, Malawskim, Peplińskim, Lis, Godlewskim, Rawickim, paniom Wojtkowskiej, Korzeniewskiej, Nastaly oraz panom Gliwie, Chudemu, Kowalskiemu, Królikowskiemu, Boreckiemu, Musze. Trzeba jednak powiedzieć, że wszyscy tworzący wspólnotę włączają się do podejmowanych prac w miarę swoich możliwości. Dobrze układa się także współpraca z Ochotniczą Strażą Pożarną, z władzami gminy Kołobrzeg, wójtami i sołtysami z najbliższego sąsiedztwa oraz wiejskimi ośrodkami kultury. Parafia utrzymuje kontakt z dawnymi mieszkańcami tych terenów, organizując m.in. modlitwy ekumeniczne. Dzięki wsparciu stowarzyszeń i osób prywatnych spoza granic Polski udało się przeprowadzić wiele prac w parafii. Szczególną uwagę przywiązujemy nie tylko w listopadzie do modlitwy za dusze w czyśćcu cierpiące.

## Zapraszamy na Msze św.:

- W niedzielę: o 9.00 i 13.00 w Sarbi, o 10.15 w Kędzynie, o 11.30 w Karcinie
- W dni powszednie: o 17.00 w Sarbi, o 16.00 w Karcinie, o 15.00 w Kędzynie